

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłano pocztą, należy adresować jak następuje:

PAWEŁ URBANIAK
Łódź, Przejazd Nr. 3,
„Praca“.

Administracja otwarta od g. 9 rano
do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki
od 6 — 7 wieczorem.

Sekretariat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarium uwzględniają się za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem mk. 80.—
w tekście mk. 100.—reklamę mk. 50.—, nekrolog mk. 40.—, komunikaty mk. 50, z wyjątkiem mk. 25 za wiersz nemparelowy jednostanowy.

Ogłoszenia drobne 10 mk. za wiersz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadawane po g. 3 wiesz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca“ przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Precz z zamachem na 8-godzinny dzień pracy.

Protest Polskich Związków Zawodowych.

Wczoraj w PZZ. odbyło się zebranie delegatów PZZ. Rob. Przem. Wiókn. „Praca“ w sprawie zamachu na 8-godzinny dzień pracy. Sytuację ogólną referował ob. Kaźmierczak. Kwestję zamachu na 8-godzinny dzień roboczy referowali posłowie Michałek i Waszkiewicz.

Po dyskusji przyjęto wniosek, aby w dniu 12 bm., w środę, urządzać półdniowy strajk protestacyjny, połączony z manifestacjami we wszystkich miastach Polski.

W końcu przyjęta została jednogłośnie następująca rezolucja:

I. Wobec krytycznego stanu finansowego i gospodarczego Państwa Polskiego robotnicy polscy, o których wspomnieli p. minister skarbu w swym exposé wysuwają swoje postulaty i uwagi. By wroczyć na drogę, wiodącą do uzdrowienia tych tragicznych stosunków, należy w pierwszym rzędzie cały wysiłek społeczeństwa i Rządu skierować

ku uruchomieniu wszystkich warsztatów pracy,

uruchomić na zmiany te warsztaty pracy, które będą się ku temu tylko nadawały do uruchomienia. Tym sposobem wzmoże się nadzwyczajnie produkcję i zatrudni się wszystkich bezrobotnych ślączych pracować, z pożytkiem dla Państwa; należy wykorzystać wszystkie nieużytki rolne, jak również zwrócić baczną uwagę na zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa różnego typu mało produkujące, tak rządowe jak i prywatne.

Zadno półśrodki sytuacji nie poprawią.

Cała Polska winna stanąć do pracy — pracować i płacić podatki w myśl uchwalonych ustaw przez Sejm.

II. Pan minister skarbu w swym exposé z trybuny sejmowej powiedział, by wnieść dodatek do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy w tym sensie, że, nie znosząc i nie naruszając tej ustawy, w okresie przejściowym, w którym gospodarstwo skarbowe ratować będzie, aby pracodawcy i pracownicy w tej ustawie wymienieni, którzy zgodzą się pracować dobrowolnie ponad ustawą określony czas dziennie o dwie godziny dłużej, nie szli do więzienia i nie płacili

2. Na takie stanowisko p. ministra skarbu robotnicy mają jedną tylko odpowiedź:

pracy, pracy i jeszcze raz pracy.

Robotnik polski chce pracować, żąda tej pracy, ale, że jej nie otrzymuje, nie jego w tem wino. P. minister odniósł się w swym exposé do robotnika polskiego, że on w ciężkiej chwili dla Ojczyzny nie odmówi jej swego poparcia, tak jak nie odmówił w czasie inwazji bolszewickiej. Ale kasowaniem ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy, swą 8-godzinną pracą dodatkową, robotnik nie myśli napychać kieszeni kapitalistom. P. minister złą obrat drogą chce trafić do przekonania robotników.

3. Zamachem na ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy sytuację się nie ulepszy, przeciwnie, wprowadzi się fer-

ment i anarchję w życie gospodarcze. Niech p. minister skarbu rzucone groźby z trybuny sejmowej wprowadzi w życie, niech ta czuła opieka, o której mówił, nie pozostanie tylko na papierze: niech zamknie szalenie granice i wypieni kontrabandę ziemiopłodami do innych państw, niech

zgnębi paskarstwo tak miejskie jak i wiejskie,

niech spekulantów walutowych odpowiednio potraktuje, niech to, co powiedział w całej rozciągłości wprowadzi w życie i stosuje w pierwszym rzędzie do obszarników, kapitalistów i wszelkiej burżuazji. Nie proszę, nie jednorazową daninę, która jest starym systemem złotej wolności szlacheckiej Szarbu Państwa się naprawi. Państwo Polskie nie powinno prosić, ale

brać na mocy uchwalonych praw,

w wypadkach wyjątkowych. Zbogaceni chłopci, obszarnicy i kapitaliści powinni być otoczeni tą czułą opieką, o której mówił p. minister skarbu, bo różnicy między handlarzami walutowymi, kontrabandzistami a paskarzami,

a między nimi żadnej niema.

Jeżeli te środki sytuacji nie poprawią, to robotnicy wtemczas nie pozostaną na uboczu, jak nie pozostali w czasie inwazji bolszewickiej, robotnikom więcej chodzi o Państwo Polskie, niż innym.

Zebrani w P. Z. Z. w dn. 8-X br. delegacy w liczbie około 2000 reprezentujący z górą 80,000 zorganizowanych robotników w Związku „Praca“, w jaknajenergiczniejszy sposób protestują przeciw czynionym próbom zamachu na ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy, oświadczając, że będą

bronili do ostatności swych praw

łącznie z całą klasą robotniczą, nie zezwola, by miast Państwa — wzbogacała się kasta kapitalistów kosztem przedłużenia dnia roboczego.

Zebrani rozumieją, że stanowisko p. ministra skarbu jest poddyktowane chęcią skasowania w zupełności ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy i oświadczają, że w tym wypadku Rząd, jak i klasa obszarniczo kapitalistyczna spotka się z jaknajenergiczniejszą obroną swych praw ze strony klasy robotniczej.

Zebrani wzywają posłów robotniczych do zajęcia

jaknajenergiczniejszego stanowiska

w sprawie obrony wspomnianej ustawy.

Posłowie, którzyby niezbyt energicznie występowali w obronie tej ustawy, przy przyszłych wyborach nie mogą liczyć na żadne poparcie, klasa robotnicza nimi wzgardzi.

Zebrani wzywają robotników całej Polski, by w tej sprawie, w obronie swych praw zajęli zdecyd-

owane stanowisko. Na zamach na swe prawa — klasa robotnicza odpowie bezwzględnie walką.

Zebrani wzywają klub posełski NPR, aby w razie, gdyby minister Michalski nie cofnął żądania przedłużenia dnia roboczego wypowiedział mu votum nieufności.

Sprawa górnośląska.

Absurdalny projekt.

BYTOM, 8. „Oberschlesischer Kurier“ donosi z Genewy, że Komisja Czterech ma przedłożyć Radzie Ligi Narodów następujące swe orzeczenie:

Niemcy zatrzymują jedynie teren do linii Sforzy. Powiaty miejski i wiejski Katowicki, miejski i wiejski Bytomski, miasto i powiat Królewska Huta, Tarnowskie Góry, Pszczyzna i Rybnik, mają w całości, pow. Lubliński w połowie aż do linii kolejowej Lubliniec—Harby, oraz część powiatu Zabrskiego i wiejskiego Gliwickiego aż do szosy Szywaldzkiej być przyłączone politycznie do Polski, a gospodarczo w połączeniu z okresem Czeszyńskim i Białym połączone być mają z Niemcami. Waluta i zarząd kolii będą niemieckie, oraz przyznana będzie Niemcom wolność od opłat celnych. „Oberschlesischer Kurier“ oświadcza, że G. Śląsk będzie tedy państwem, którego głową polityczną będzie Warszawa, zaś gospodarczą Berlin.

Ostatnie przygotowania.

BORDEAUX, 8 (PAT). Radjo. Reprezentanci rządu francuskiego, angielskiego i włoskiego zebrał się w Paryżu na posiedzenie w celu rozpatrzenia praktycznych środków wykreślenia granicy górnośląskiej, po ustaleniu przez Ligę linii podziału.

Podziałki niemieckie.

BYTOM 9. (PAT). „Ostdeutsche Morgenpost“ donosi z berlińskich kół politycznych jakoby Rada Ligi Narodów ze względów gospodarczych zamierzała zaniechać podziału G. Śląska. W celu uniknięcia wszelkich sporów między Polską a Niemcami Rada Ligi Narodów zamierza rzekomo G. Śląsk postawić pod zarząd neutralny i część wojsk koalicyjnych na G. Śląsku utrzymać dla utrzymania porządku.

Ostatnie narady.

GENEWA, 8. (PAT). Od specjalnego korespondenta PAT. Dzisiaj rano odbyło się dłuższe posiedzenie Rady Czterech, w którym wzięli udział Quinones de Leon, Wellington Koo i Hymans. Zauważono nieobecność Da Cunhy.

Zdaje się, że wylonili się pewne trudności na drodze do rozwiązania sprawy górnośląskiej, które może się opóźnić o kilka dni. W każdym razie rozwiązanie to nie zostanie dokonane przed wtorkiem.

Delegaci ludności górnośląskiej są w dalszym ciągu przesłuchiwanie przez rzeczoznawców Komisji Czterech, którzy przesłuchiwali dzisiaj rano dłuższy czas delegację niemiecką G. Śląska.

Waluta polska pójdzie w górę.

PARYŻ 8. (Polpress). Na wczorajszej giełdzie poruszano w rozmowach kwestję waluty polskiej. Zdaniem wybitnych paryskich giełdziarzy, waluta polska powinna od chwili obecnej stać się w górę. Okres zbrojnej polityki Polski został ukończony. Zaś Polacy już oddawna udowodnili, że w przemysle i handlu, a więc w dziedzinach, które stanowią pokojowy okres pracy każdego państwa, są pierwszorzędnymi pracownikami. Trzy czynniki przyczyniły się obecnie do podniesienia marki polskiej: zmniejszenie naprężenia stosunków z Rosją Sowiecką, blisko rozstrzygnięcie kwestji górnośląskiej, które w tej czy innej formie, ale będzie dla Polski korzystne i fakt, iż rząd Polski rozpoczyna już eksploatację tak olbrzymich bogactw naturalnych, jak np. puszcza Białowieska.

O losy Wilna.

WILNO, 8. (PAT). W sferach politycznych Wilna żywą dyskusję wywołuje zagadnienie czy w Wileńszczyźnie ma być zwołany Sejm, czy zgromadzenie orzekające. „Gazeta Krajowa“ „Słowo Wileńskie“ domaga się zwołania Sejmu w myśl uchwały Sejmu Warszawskiego. Sejm ten miałby decydować o prawno politycznej przyszłości krau. O ile Litwini pozostaną nieustępliwi i w dalszym ciągu upierać się będą przy swoich imperialistycznych zakusach, wówczas Sejm wileński jednogłośnie wypowie się za połączeniem Wileńszczyzny z Polską.

Uzupełnienia konstytucyjne.

WARSZAWA, 6. (wl.) Komisja konstytucyjna wysłuchała referatu posła dra Buzka, który przedstawił nowe sformułowanie art. 9 w brzmieniu następującym:

„Państwowi urzędnicy administracyjni wszelkich dyktand, tudzież sędziowie, nie mogą być wybrani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Nie uważa się za urzędników administracyjnych w znaczeniu tego art. nauczycieli wszelkich kategorii, urzędników pocztowych i telegraficznych, urzędników kolejowych oraz urzędników urzędów probierczych i urzędników miar i wag“. Nad wnioskami tymi rozwinęła się bardzo szczegółowa dyskusja, poczem uchwalono pierwszy ustęp wniosku referenta większością głosów, natomiast uchwalono skrócić ustęp drugi, przyczem polecono referentowi, aby w referacie zaznaczył, że komisja była jednomyślna co do tego, że nauczycieli wszelkich kategorii nie należy uważać za urzędników administracyjnych. Nauczyciele wszelkich kategorii mogą być wybrani nawet w tych okręgach wyborczych, w których pełnią służbę.

III konferencja Pracy.

GENEWA 8. (PAT). Dnia 25 października będzie otwarta w Genewie III Międzynarodowa konferencja pracy, w której weźmie udział około 800 delegatów państw wchodzących w skład Ligi Narodów oraz państw, nie będących członkami Ligi, a więc delegaci Niemiec i St. Zjednoczonych. Na porządku obrad konferencji znajduje się cały szereg spraw, odnoszących się do handlu przemysłu i rolnictwa.

We wczorajszym ciągnięciu Miljoniówki wygrana padła na
№ 1,229,096
sprzedany w Poznaniu.

Ze stolicy i z kraju.

Estka zamachu.

LWÓW, 8 (wt.). Lwowska dyrekcja policji zawiesiła tygodnik ukraiński „Batkiewszczyzna”, który zastępował ławieszony niedawno „Ukraiński Wistnyk”, a w szovinizmie w niczem mu nie ustępował.

Starorusini ks. Jan Kostecki, emerytowany prof. gimn. i Jan Liskowacki, radca skarbu, brali udział w obiedzie u prez. Neumana z okazji pobytu Naczelnika Państwa. „Ruski Komitet Wykonawczy” partji moskalfilskiej wykluczył obu z partji z powodu udziału w tom przyjęciu.

W Łodzi o 41,99 — w Warszawie o 30,98 proc.

WARSZAWA, 8. (PAT). Komisja dla badania kosztów utrzymania ustalila, iż w miesiacu wrzesniu w porównaniu z sierpniem b. r. koszty utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób nie otrzymującej deputatów zwiększył się o 30,98%.

Daniny publiczne.

WARSZAWA, 7. (PAT). Min. skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w b. Królestwie Polskiem i w Małopolsce w czerwcu r. b. razem kwotę 3108.2/10 milionów w tem podatki bezpośrednie dały 857.4/10 milionów, podatki pośrednie 251.1/10 milionów, monopole 1359 1/10, cla 204 1/10 milionów i opłaty (należytości) 487 5/10 milionów.

Bursa im. Piłsudskiego we Lwowie.

LWÓW, 8. (PAT). Rada miejska we Lwowie chcąc dać wyraz szczerzej radości z powodu ocalenia Naczelnika Państwa, postanowiła utworzyć żywy pomnik dla Naczelnika Państwa w postaci Bursy imienia Naczelnika Państwa dla młodzieży rekordzielniczej i handlowej. W celu zbierania funduszu na ten cel, ustanowiony będzie specjalny komitet. Rada Miejska wyasygnowała 1.000.000 marek. Z Warszawy p. Gerlach nadał 20 milj. m. w złocie.

Ohyda obszarnicza na Wołyniu.

Obszarnicy polscy na kresach tępia polskość! — Rugowanie dzierżawców Polaków. — Rząd energicznie powinien się włączyć do tej sprawy!

Przybyła do stolicy delegacja Związku bezrobotnych i Związku drobnych dzierżawców z Wołynia, aby wpłynąć na czynnik decydujący w kierunku zapobieżenia szkodliwym pod względem narodowym i socjalnym zjawiskom, jakie mają miejsce na Wołyniu. Obywatele ziemscy, powracając do majątków, które opuścili podczas wojny, rugują masowo służbę folwarczną, która przez ten czas uprawiała częściowo ich grunta i zagospodarowała się w pewnym stopniu, oraz usuwają dzierżawców i czynszowników, odnajmujących od dworów ziemie. W ten sposób na Wołyniu około 60 tys. rodzin dzierżawców zagrożonych jest w swym bycie, a tylko w jednym powiecie Dublińskim sto kilkadziesiąt rodzin fernalskich koczują pod gołębim niebem. Zarówno jedna, jak i druga kategoria ludności składa się prawie z samych Polaków, gdyż Rusini hojnie zostali obdarowani ziemiami uwłaszczenia. W ten sposób wytworzył się paradoksalny stan, że ludność polska na Wołyniu nigdy jeszcze nie była tak zagrożona w swym bycie i nigdy nie objawiała takiego niezadowolenia, jak pod rządami polskimi. Aby ten stan rozjaśnienia społecznego i straty narodowej złagodzić, delegacja proponuje: 1) wyznaczenie pewnego okresu, uprawniającego służbę rolną, zagospodarowaną na gruntach dworskich, do pozostania tam i przygotowania przez ten czas dla niej działek, któreby mogli nabyć za spłatą ratami, 2) przejęcie przez dzierżawców na własność ziemi, którą dotychczas dzierżawili, za eracyjonalnem i sprawiwalnem odszkodowaniem właścicieli dotychczasowych. Najpilniejsze jest jednak wstrzymanie eksmisji zarówno w stosunku do dzierżawców, jak i do służby dworskiej.

Delegacja była u prezydenta ministrów, który wysłuchał uważnie skarg delegatów i przyrzekł, przytem, że sprawą tą zajmie się rząd natychmiast.

I stać się to powinno. Jak najenergiczniej wystąpił musi Rząd warszawski wobec obszarników kresowych, dopuszczających się niemal zdrady stanu, bo tępiających polskość świętą naszych kresów wschodnich. (jw).

Statystyka pożarów.

Pożary zbiorowe są wielkiej miary klęską społeczną. Corocznie płonie w samej Kor. gresowce około 30.000 budynków. Z tego pożary zbiorowe pochłaniają 12 — 25 proc. W roku bież. (od stycznia do sierpnia) już zanotowano 78 pożarów zbiorowych, które zniszczyły 1787 nieruchomości, t. zn. około 7.000 budynków.

Passią pożarów zbiorowych padły: Oleśnica, pow. Stożnicki — 323 budynki; Jasławy, pow. Białostocki — 120 budynków; Łęka, pow. Będzin — 150 nieruchomości; Zawady, pow. Biłgoraj — 60 nieruchomości; Zemborzyce, pow. Lublin — 61 budynków; Drochlin, pow. Włocławek — 55 nieruchomości; Białaczew, pow. Opoczno — 60 nieruchomości; Chechło, pow. Olkusz — 58 nieruchomości; Monice, pow. Sieradz — 65 nieruchomości.

W pożarach masowych ulegają zagładzie dosłownie całe wieś lub dzielnice miasteczek; w płomieniach giną dzieci, starcy, kaleki (w tem zanotowano 5 zgonów, 27 groźnych oparzeń i kalectw) naddo gnie w ogniu inwentarz żywy, konie, bydło, a głównie trzoda chlewna i drób.

Szkody wyrządzone przez pożary zbiorowe w r. bieżącym przekroczyły już 300.000.000 marek.

Nowa afera wojskowa.

Aresztowanie majora W. P. pod zarzutem milionowych defraudacji.

Komisja gospodarcza wojskowego okręgowego Zakładu gospodarczego w Krakowie zwróciła się przed kilku dniami do tut. prokuratury celem wdrożenia dochodzeń przeciw Agenorowi Drozdowi, b. urzędnikowi wojskowemu w randze majora a obecnie profesrowi buchalterji. Wedle doniesienia prokuratury Drozd pobrał w filii W. O. Z. G. zaliczki w łącznej kwocie 21.620.000 marek rzekomo na kupno prowiantów. Drozd na liczne nalegania nie tylko że nie zdał rachunków z pobranej

kwoty, ale nie dał wcale żadnej odpowiedzi. Wobec tego prokuratura w ubiegłą sobotę zarządziła aresztowanie Drozda.

Aresztowany Drozd przyznał się do śledztwie, że pobrał zaliczkę zaznaczając, że wzięł ją na kupno towarów dla wojska w Gdańsku i że następnie wszelkie rachunki złożył przy zwolnieniu go z wojska, swoim przełożonym, na co jako świadków wymienił szereg osób ze sfer wojskowych. Śledztwo w toku.

Nowe podatki w Niemczech.

Wyliczenia budżetowe uświadomiły rządowi Rzeszy nader trudną sytuację finansową, w jakiej znajdują się Niemcy. Jako rezultat tych wyliczeń, rząd złożył do parlamentu szereg projektów nowych podatków, oraz powiększenia dawnych, z których najważniejsze wyliszamy:

- 1) projekt podniesienia podatku od cukru z 14 do 100 mk. od kg.,
- 2) projekt podatku od sacharyny,
- 3) projekt zwiększenia podatku od spirytusu z 800 do ca. 4000 mk. od hektolitru,
- 4) projekt podwyższenia opłat konsumcyjnych od wód mineralnych, piwa, tytoniu, zapatek,
- 5) projekt wyżsiki niektórych stawek taryfy celnej (głównia od przedmiotów zbytku),
- 6) projekt podniesienia o 80 proc. podatku od węgla,
- 7) projekt nowego podatku od wyścigów,
- 8) projekt podatku od samochodów,
- 9) projekt podatku od ascheracji,
- 10) projekt reformy podatku obrotowego,
- 11) projekt zmiany podatku od spółek
- 12) projekt podatku od transakcji finansowych i operacji giełdowych (w tem również od obrotów walutą i dewizami),
- 13) projekt podatku od przyrostu kapitału,
- 14) projekt podatku od zysków wojennych i
- 15) projekt specjalnej ofiary przymusowej na rzecz Państwa z tytułu jęgo krytycznego stanu finansowego.

Z tygodnia.

Warszawskie wybory do Kasy chorych. — Też przedstawiciel robotników. — Obroncy mniejszości narodowych. — Na straży uciśnionych.

Pan Kalasanty szlachcic najczystszej wody, jak oka w głowie strzegący niekaszczelności swego rodowego klejnotu, a dlatego w pogardzie mający wszelkie giupstwa demokratyczne i ludowcowe mrzonki z radością pokazał mi gazetę z wiadomością o wyniku wyborów do Kasy chorych w Warszawie.

— Oto wasze reformy, i demokratyczne — rzekł mi podając jednocześnie numer z zakreślonym olświekiem czerwonym miejscem. Czynniki to zarazem z taką dumną powagą, jakby rzucił we mnie paciśkiem drugocącym, jakby chciał powiedzieć, że tym razem za jednym zamachem, jedną wiadomością z gazet zacerpiałę — obali wszystkie przeżemnie w różnych czasach wypowiedziane zdania — o potrzebie ustroju demokratycznego w Polsce, o konieczności dziełowej zaprowadzenia rządów ludowych, o przygotowaniu naszego proletariatu do wykonania odpowiedzialnego obowiązku budowy i rządzenia własnym Państwem.

— Pan Kalasanty był zawsze zgola odmiennego zdania. Twierdził z uporem, że demokracja Polskę zgubi, gdyż proletarijat jest ciemny i nie dorósł do zrozumienia i wykonywania tych obowiązków, jakie nań wkłada narzucony Polsce przez demagogów i socjalistów ustrój demokratyczny.

Zdaniem p. Kalasantego misja szlachty w Polsce nie jest jeszcze skończona. Ona ma myć nauczytelką warstw niższych. Ona ma przygotować lud do życia publicznego — aby się spełniło powiedzenie pety: Jeden tylko cud — z szlachtą polską — polski lud.

Dopóki to nie nastąpi — rządy w Polsce należą się tym, którzy rządzić umieją, którzy do tych rządów nabyli prawa bądź to przez urodzenie, bądź przez stanowisko majątkowe.

— No i cóż patentowany obrońca robotników — zwrócił się teraz do mnie

szycerco p. Kalasanty. Czyż nie powtarzałem, że pańscy wyrobieni rzekomo politycznie i społecznie robotnicy — to moloch ciemny, którego nie obchodzi nic poza zarobkami i strajkami. Pan i pańscy koledy z partji robotniczych w dziwnem zaślepieniu widziecie w robotniku wzór wszelkich doskonałości, wybrane naczynie łask i talentów upoważniających pierwszego lepszego Wojtkę, Wicę, czy Walkę do rządzenia Państwem, kiedy on nie potrafi rządzić własnymi portkami (p. Kalasanty zwyciężajem swych szlachetnych ojców bywał niekiedy w wyrażeniach rubasznie dosadny) Kaciecie mu rozwiązać zawiłe problemy społeczne, nad którymi trzdzi się wieki całe w osobach swych przodujących rozumem, nauką i geniuszem — przodowników. Trąbić na wszystkie strony aż do znużenia, że to nikim innym tylko robotnikiem i jego ciętami Rzeczpospolita powstała i istnieje. Nie wiele brakowałoby ażebyście nie ogłosili bóstwa robotniczego (święto przecie już jest), żebyście temu bóstwu nie wznosili oltarzów, na których na ofiarę całopalenia składałoby należało burżujów i obszarników.

— No i cóż panie mistrzu i chwalo robotników teraz powiesz — mówil w coraz większem uniesieniu i zapraniu p. Kalasanty, pracując miui ironją swych słów — pańscy pupilowie — zbłąźnili się całkowicie. Wykazali, że są molochem, który nawet własnych interesów bronić nie chce i nie umie. Na 100.000 uprawnionych do głosowania, złożono tylko dwadzieścia parę tysięcy głosów. Toć to śmiech, to kompromitacja. To przestroga i nauka dla wszystkich demagogów, że pospółstwo nie chce praw politycznych, nie chce reform społecznych — a chce tylko jeść. Kto mu da gion chleba i kawał szperki a do tego gorzałki kwartę — ten mu będzie panem i dobrodziejem, choćby myślał o skasowaniu powszechnego prawa wyborczego i innych osławionych zdobyczy demokracji.

Tak mię miazdzył p. Kalasanty. Daremnie używałem wszelkich możliwych argumentów, że tak źle nie jest jak to on z przesadą twierdzi. Przytaczał on ogólne zmęczenie, zubożenie całego społeczeństwa, wadliwą organizację wyborów i inne jeszcze przyczyny — nic to

jednak nie zdołało przekonać p. Kalasantego, wroga demokracji i klasy robotniczej. Odszedł odemnie w radosnym nastroju zwycięzcy.

Pan Kalasanty przesadzał — to rzecz pewna i nia dająca się zaprzeczyć. Mimo to miał on niewątpliwie rację, gdy drwił z małego zainteresowania się robotników wyborami do tak pożytecznej i tak interesy robotników mającej na zadaniu instytucji jaką jest Kasa chorych.

Jeżeli już obecnie tak trudno poruścić robotników, w sprawach dotyczących ich najkożytniejszych interesów, to cóż dopiero będzie przy wyborach do Sejmu, do Rady Miejskiej. Tam zanosi się na mniejsze jeszcze zainteresowanie.

A jeżeli tak, to wrogowie robotników (jak p. Kalasanty, a takich są dziesiątki tysięcy), powiedzą, że robotnicy nie chcą korzystać z praw politycznych, nie pragną mieć swych przedstawicieli w Sejmie, nie chcą wpływać na rządy, nie chcą brać udziału w gospodarce miejskiej, nie chcą tworzyć przy pomocy rządowej instytucji, któreby się opiekowały robotnikiem i szły mu w razie potrzeby z pomocą. Wrogiem robotników śmiało będą mogli twierdzić, że robotnicy stoją jeszcze na tak niskim poziomie, że nie odczuwają potrzeby udziału w życiu politycznem i społecznem.

— Powiecie, że przesadzam, że biorę rzeczy zbyt czarno. Czytajcie prasę burżazyjną, przysłuchujcie się głosom przedstawicieli warstw pracujących — a usłyszycie, że już podobne głosy rozlegają się po Polsce.

Nie dalej, jak przed dwoma tygodniami ks. M. Godlewski na łamach reakcyjnego pisma „Rzeczpospolita” — pisał, że przyczyną wszystkich nieszczęść w Polsce jest: 1) utworzenie Ministerstwa Pracy, które stało się ministertwem bezrobotca, 2) uchwała sejmowa 8-godzinnego dnia pracy; Zamówowanie tego prawa do handlu; 3) zainicjowanie akordu.

To są więc choroby Państwa Polskiego. Chcąc Polskę ratować i zamienić ją w raj — należy zdaniem ks. Godlewskiego, wszystkie wymienione prawa znieść. Innemi słowy, ks. Godlewski chce powiedzieć, że robotnikowi żadna prawa, żadna ochrona nie jest potrzebna. On i bez tego jest szczęśliwy. A im mu zresztą

będzie tu gorzej, tem łatwiej uzyska szczęśliwość niebieską po śmierci.

Głos ten jest tem charakterystyczniejszy, że wypowiedziany został przez Głównego Patrona chrześcijańskich (chadeckich) Związków Zawodowych, a więc przez przedstawiciela i obrońcę robotników.

Chyba jak świat światem, takiego obrońcy robotnicy jeszcze nie mieli.

Robotnicy mogą śmiało powziąć codziennie: Od powietrza, głodu, ogia i wojny i od takiego obrońcy zachowaj uss, Boże!

Wogóle już obrońcy jedni po drugich cisną się pod póło w tym tygodniu.

Tacy łódzcy popesowcy — czy to nie wzruszający obraz bezinteresowności i poświęcenia bezgranicznego w imię „okrutnie prześladowanych” w Polsce mniejszości narodowych.

Popesowcy na gwałt zbierają aktydki na obszerny plaszcz, pod którego ładami mogłyby przed uciskiem „krwawych rządów polskich” ukryć biednych „uciśnionych” Niemców i Żydów.

Wzruszenie ugarnia, gdy się czyta, że PPS, w Łodzi własnymi rękami zdecydowała o tem, by dzieci wydowskie przyładkami nie zasymilowały się, ażeby przez to zostały odebrane od wzniosłej kultury gheita i cudnego, jak muzyka potoków libańskich, żargonu!

Podobno na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej na wniosek PPS, ma zapasć uchwała w obronie praw prześladowanego języka niemieckiego w Polsce.

Podziwiaszcie sprawiedliwość PPS. Jednak braterskie uczucia żywidła żydów i dla nie mów!

I kłóby teraz śmiało twierdzić, że łódzka PPS, sprzeniewierza się hasłu: Proletarijusze wszystkich narodowości łączcie się z PPS.

Na straty wykonania tych wniesionych i wiekopomych nebał stol — znany na bruku łódzkim obrońca spraw mniejszości narodowych w Polsce p. prezydent Aleksy Rzewski, który aby teorię z praktyką pogodzić, rozpoczął się uczyć żargonu. Za jego przykładem mają pójść inni towarzysze.

Nar. Part. Rob. a Rząd p. Ponikowskiego.

(Mowa p. A. Chądzyńskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu dn. I. X. 1921 r. w dyskusji nad exposé p. prezydenta ministrów Ponikowskiego)

Wysoka Izbo! Przed przystąpieniem do meritum sprawy, muszę wyrazić zdziwienie pod adresem p. marszałka, że nazwał na dzisiaj posiedzenie, ażeby nie było sobotnie nigdy nie cieszą się należytą frekwencją. Gdy chodzi o sprawy druzgordne, posiedzenia w sobotę są dopuszczalne — natomiast gdy chodzi o sprawy pierwszorzędnej wagi, jak dyskusja nad exposé prezesa ministrów, która nie powinna się toczyć wobec pustych ław, należy raz na zawsze zrezygnować z sobotnich posiedzeń.

Wysoki Sejmie, — Stronictwo nasze podczas ostatniego przesilenia rządowego szczerze pragnęło, by przyszedł do skutku rząd parlamentarny, koalicyjny. Ciężkie położenie wewnętrzne państwa, zbliżający się moment rozstrzygnięcia spraw najważniejszych dla Polski na terenie międzynarodowym, jak sprawa G. Śląska i Wilna, zmuszały stronictwa nie do walki, ale do skupienia i wytworzenia silnego rządu koalicyjnego. Niestety, rząd taki się nie utworzył, a także nie mógł powstać żaden rząd o większości parlamentarnej. Wobec takich stosunków panujących w naszym Sejmie, jedynie możliwy stał się rząd fachowy, rząd prezydenta Ponikowskiego.

Klub nasz w swojej uchwale już w czasie przesilenia zaznaczył, że w obecnym ciężkim położeniu popierać będzie każdy rząd w zakresie konieczności państwowych, — a dalszy stosunek do rządu uzależni od jego programu, od tej szczerości, z jaką rząd program będzie wypełniał.

Rozwiązanie Sejmu.

Zapowiedź p. prezydenta Ponikowskiego rychłego rozwiązania Sejmu, witamy z wielkim zadowoleniem. Sejm obecny spełnił swoje zadanie, uchwalił demokratyczną konstytucję, położył fundamenty pod prawodawstwo socjalne, wytworzył zręby państwowości polskiej. Uważamy, że rolę swą w pełni już zakończył z pożytkiem dla kraju i własnej sławy.

Uzdrowienie finansów.

Rząd p. Ponikowskiego rozpoczyna pracę pod znakiem konieczności sanacji finansów. Izba z wielkim napięciem oczekiwania finansowego programu rządu. P. premier jednak ograniczył się tylko do przytoczenia kilku ustaw, które mają być wniesione do Sejmu, oraz stwierdzenia, jego zdaniem — konieczności emisji banknotów.

Ponieważ nie mamy tu jeszcze do czynienia z określonym programem finansowym rządu, stronictwo nasze nie może dzisiaj zająć stanowiska, — z czekamy do przemówienia p. ministra skarbu i wtedy określimy nasze zapatrywanie na program finansowy, jaki rząd przedłoży Sejmowi. W obecnej chwili pragnę jedynie zaznaczyć, że jeśli uchwalamy proponowaną przez rząd uchwałę majątkową, która jest koniecznością, jeżeli nałożymy podatki na majątki bogaczy wojennych, a zastosujemy przytem system dotychczasowy, biorąc za podstawę wymiaru podatków obecną walutę, — to nie osiągniemy jeszcze zamierzonego celu, albowiem w miarę jak będzie spadała waluta, sumy osiągnięte z zamierzonych danin okażą się zbyt małe, okaze się deficyt. Nie nastąpi ani sanacja finansów, ani też zaliczenie niedoboru budżetowego.

Przy ustalaniu wysokości podatku trzeba się kierować jakimś stałym miernikiem wartości, czy to teoretycznym złotym, czy podstawową ceną zboża.

O 8-godzinny dzień pracy.

Gdy zaczęła się w kraju dyskusja nad sprawą sanacji finansów, pewne koła społeczeństwa ku wielkiemu naszemu zdziwieniu powiązały sprawę tę z zasadniczą ustawą o ochronie pracy, z ustawą o 8-mio godzinnym dniu roboczym. Z pracy dowiedzieliśmy się, jakoby nawet pan minister skarbu nosił się z zamiarem zaskądania od rządu i Sejmu ograniczenia ustawy o 8-mio godzinnym dniu roboczym. Znając prezydenta rządu p. Ponikowskiego, wiedząc, że jest on rektorem wyższej uczelni, przedstawicielem nauki, nie chcieliśmy go posądzić, by wprost z katedry przyszedł do Sejmu po to, aby

przyłożyć swoją rękę do dzieła, któreby nasze prawodawstwo cofało wstecz — nie posądżaliśmy go o tendencje wsteczne. Dla uspokojenia jednak udamy się w imieniu naszego klubu do p. prezydenta ministrów z zapytaniem, jakie rząd ma zamiary w stosunku do uchwalonej ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy — i ku wielkiemu zadowoleniu usłyszałem, że rząd stoi całkowicie na stanowisku uszanowania ustawy. Zapewnienie to nas zadowoliło.

Niestety stwierdzić należy, że w społeczeństwie, w pewnych jego kołach, od dłuższego czasu prowadzi się systematyczną akcję przeciw ustawie o 8-mio godzinnym dniu pracy. Organizacje kapitalistyczne, t. zw. Liga Pracy, a nawet uchwały niektórych stronictw politycznych, zmierzają ku temu, aby tę ustawę uchwaloną przez Sejm, znieść.

Oświadczam najkategoryczniej, że wszelkie zamachy na 8-mio godzinny dzień pracy, klasa robotnicza przyjąłaby jako wezwanie, jako prowokację. Miał słuszną mowę socjalistyczny, który z tej trybuny stwierdził, że cała klasa robotnicza jest solidarna, jeżeli chodzi o obronę tej podstawowej ustawy.

Robotnicy polscy zawsze stali w pierwszych szeregach walczących za Ojczyznę i ponoszących dla niej ciężary, czy gdy chodziło o walkę z zaborcami w czasie ich panowania w Polsce, czy o walkę z okupacją, czy o odparcie bolszewików, — zawsze robotnicy stali w pierwszych szeregach walczących o wolność swego kraju. Także dzisiaj, w ciężkim położeniu finansowym państwa, robotnicy napewno nie uchylą się od obowiązków. Jeżeli w poszczególnych gałęziach wytwórczości potrzeba zmniejszenia wydajności pracy, potrzeba będzie przedłużenia czasu pracy, to niewątpliwie w drodze pertraktacji dobrowolnych rządu z organizacjami zawodowymi, robotnicy poniosą pewne ofiary. Ale, powtarzam, stać się to może jedynie w formie dobrowolnej daniny, przyjętej na siebie przez robotników w drodze dobrowolnej umowy między rządem a organizacjami zawodowymi, — nie może zaś w żadnym wypadku mieć charakteru podważenia w jakiegokolwiek formie ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Charakterystycznym jest, że do głosów kapitalistycznych przeciw 8-mio godzinnemu dniu pracy, dołączają się od czasu do czasu i głosy przedstawicieli polskiego włościanstwa. Oto wczoraj pan poseł Skulski z trybuny Sejmowej zaznaczył konieczność przedłużenia godzin pracy. Fakt to dla nas znamienity. Przy tej okazji pragnę odpowiedzieć na zarzut, który kolega poseł Bobek wniósł za grzech lewicy, że nie poparła rządu Witosa i wysnuł z tego wniosek, że demokracja w Polsce jeszcze nie dojrzała, gdyż się wzajemnie nie popiera.

Grzechy Rządu Witosa.

Szanowni koledzy ludowcy, posłuchajcie cierpliwie, a odpowiem na ciężki zarzut, jaki część demokracji postawił poseł Bobek i dlatego uprzytomnił wam w ogólnych zarysach stosunek poprzedniego rządu do klasy robotniczej. Poprzedni rząd był pierwszym rządem w Polsce, który stanął na stanowisku nie ingerowania w sprawy społeczno-gospodarcze kraju i pierwszy poosał konsekwentnie w naszym państwie wprowadzić liberalizm kapitalistyczno-gospodarczy. Na żądanie poprzedniego rządu uchwalono wolny handel ziemiopłodami (poruszenie na sali). Ustawa ta, stojąc już nie na stanowisku robotniczym, ale na stanowisku konieczności państwowych, stała się przedwcześnie (co najmniej o jeden rok (wrzawa, okrzyki)). Ustawa ta w Województwach zachodnich, pomorskim i wielkopolskim, wywołała prawie, że rewoltę. Ze stanowiska państwowego przynajmniej jeszcze jeden rok trzeba było prowadzić gospodarkę zkołową pośrednią, opartą na kontyngencie, a dopiero po roku można było by przejść do wolnego handlu (wrzawa). Mało tego, poprzedni rząd zaprowadził także wolny handel węglem — i skutek tego zarządzenia jest taki, że już dziś dziesiątki i setki fabryk są pozbawione zupełnie węgla i wskutek tego szereg przedsiębiorstw, a szczególnie z dziedziny drubnego przemysłu, w niedługim czasie stanie. Będziemy mieli niewątpliwie powikłania gospodarcze w przemyśle.

Nie trzeba być znawcą spraw węglowych, aby stwierdzić, że doprowadzenie wolnego handlu węglem wobec idącej zimy, jest co najmniej lekkomyślne (Głosy: słusznie.) Gdyby rząd przyszedł z rozporządzeniem o wolnym handlu węglem na wiosnę, lub w lecie, miałby za sobą choć pozory argumentów. Przychodzenie dziś z projektem o wolnym handlu węglem, wobec idącej zimy i największego zapotrzebowania, należy nazwać szkodliwym dla interesów państwa.

Rząd poprzedni nie ściągnął pożyczki przymusowej od bogatych, którą sam w Sejmie przeprowadził, — a natomiast ściągnięcie podatku osobisto-dochodowego rozpoczął przedewszystkiem od robotników. (Głosy: tu ich boli.) Za czasów poprzedniego rządu były aż dwa strajki kolejowe, obrzymi strajk w przemyśle włókienniczym, długotrwałe niepokoje w przemyśle górniczym, a nawet strajk w sądownictwie. Oto Szanowni Koledzy litanja grze hów poprzedniego rządu wobec demokracji robotniczej. Nie dziwcie się zatem, że w tych warunkach demokracja robotnicza nie mogła poprzeć poprzedniego rządu. Zarzuty kolegi Bobka o niedojrzałość i demokracji, winy być skierowane nie do tej części demokracji, która stanęła w opozycji, ale do tej części, która miała rządy i tych rządów nie użyła dla dobra demokracji. I dla tego, chociażby kolega p. Daszyński nie wiem jak wymownie dowodził potrzebę i zalety rządów robotniczo-włościańskich, musimy stwierdzić, że w dzisiejszych warunkach idea ta, jest zupełnie nierealna. Mam przekonanie, że p. poseł Daszyński pod tym względem reprezentuje znikomą mniejszość robotników w Polsce. (pos. Osiecki: O jakim rządzie myślicie?). Należy stwierdzić, a czynię to w interesie naszych wzajemnych dobrych stosunków, w imię tego, aby demokracja istotnie się połączyła i razem walczyła nie tylko dziś, ale i w przyszłości, — że wśród włościanstwa polskiego niema zrozumienia dostatecznego dla spraw robotniczych i socjalnych.

Wczoraj przeciw sam kolega Bobek stwierdził brak uspołecznienia włościanstwa, który ja widzę przedewszystkiem w tem, że włościanstwo nie umie się wyżyć swoich interesów stanowych i nie może się wnieść na wyższy szczebel zrozumienia zadań demokracji. W tem upatruję niemożliwość współdziałania naszego z włościanstwem we wszystkich sprawach i utworzenia wspólnego rządu.

Fakt ten, jeszcze raz powtarzam, a czynię to w interesie naszego porozumienia na przyszłość, bo tylko „clara pacta faciunt claros amicos”.

Zadania klasy robotniczej.

Pan Prezydent zapowiedział szerokie rozwinięcie ubezpieczeń społecznych, rozszerzenie Kas chorych i tworzenie Związków Kas chorych. Chcę Pana Prezydenta Ministrów poinformować, że chociażby Ustawa o kasach chorych uchwaloną została przez Sejm już 16 miesięcy temu, to jednak na obrzymiej polaci ziem b. zaboru rosyjskiego posiadamy zaledwie 2 Kasy chorych, — w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskim.

W największym mieście robotniczym polskiem, w Łodzi, w stolicy przemysłu włókienniczego, Kasa chorych nie może dotąd być zorganizowana dla braku kredytów. Jakże to budzi rozgorczenie wśród warstw robotniczych, łatwo zrozumieć.

Zapowiedź p. Prezydenta Ministrów, że kasy chorych będą rozszerzone, przyjmujemy z zadowoleniem, — uważamy, że jest to weksel nam wystawiony i realizacji jego pilnować będziemy.

W exposé p. Prezydenta Ministrów widzimy b. ważny brak w pominięciu spraw aprowizacyjnych. Jeżeli dziś ludności miast dokuca tylko drożyzna, to niewątpliwie za parę miesięcy obok drożyzny w miastach, nastąpi także brak środków spożywczych.

Przy uchwalaniu ustawy o wolnym handlu mówiono nam, że rząd wyasygnuje poważne kredyty na zakup kilkudziesięciuwagonów zboża a to celem rzucenia zboża w pewnych momentach na rynek, dla obniżenia cen. Do dziś nie wiemy, czy jakiegokolwiek zakupy są dokonane i czy rząd będzie miał możność regulowania cen.

P. Prezydent Ponikowski w swoim exposé stwierdził, że wszystkim warstwom w Polsce dobrze się dzieje, a także robotnikom fabrycznym i rolnym. Istotnie niekótora kategoria robotników mają zarobki znośne. Ale przecież w Polsce mamy setki tysięcy robotników niewykwalifikowanych, którzy przeważnie zatrudnienia nie mają, — a jeżeli mają takowe, to wobec nadchodzącej zimy te straca. Na

ryzku pracy zjawi się kilkadziesiąt, a może i więcej tysięcy bezrobotnych. — Następnie jest cała rzesza inwalidów znajdujących się w skrajnej nędzy, wobec których Ustawa uchwalona kilka miesięcy temu w Sejmie, jeszcze do dziś nie jest zastosowana, i dlatego, żeby dać możliwość życia rodzinom niewykwalifikowanych robotników, zdemobilizowanych żołnierzy, należałoby zorganizować inwestycyjne, pożyteczne dla państwa roboty publiczne, o czym również Pan Prezydent Ministrów nie wspominał. Szczególnie ma to znaczenie w stosunku do Pomorza. Pan Premier przyrzekł nam z tej trybuny, że szczególną uwagę zwróci na położenie Pomorza. Istotnia kraj ten o drobnej własności rolnej mający zaledwie zaczątki przemysłu, znajduje się w fatalnych warunkach gospodarczych. Mając formę korytarza, cierpi na plagę przemysłowa. Jeżeli wzięliśmy pod uwagę największą agitację, jaką Niemcy rozwijają na Pomorzu, jak używają wszelkich sposobów, by ludność tętujszą do państwa polskiego zniechęcić, żeby ją uczynić przedmiotem zdradzieckich knoan przeciw Polsce, — jeżeli zważymy, że przecież Pomorze daje nam niezbędny dostęp do morza, zrozumiemy potrzebę i konieczność opieki, jaka powinna być przez rząd dana Pomorzu. Rozbudowa portu w Gdyni, budowa kolei Kartuszy-Weyherowo, budowa portu w Gdziejdu, zapowiedziane przeprowadzenie szerokiej inwestycyjnych robót na Pomorzu, — jest koniecznością państwową — i wierzę, że p. Prezydent w myśl swojej zapowiedzi niewątpliwie przystąpi do wykonania wyżej wykazanych robót inwestycyjnych, dla interesów państwa i miejscowej ludności niezbędnych.

Wilno i Górny Śląsk.

Wczoraj byliśmy świadkami debaty Sejmowej w sprawie Wilna. Ze strony Rady Ligi Narodów grozi nam nieprzychylna rozstrzygnięcie. Sądzę jednak, że jak długo w Wilnie znajdują się Gen. Zeligowski, jak długo znajdują się tam bohaterka dywizji białorusko-łitewskiej, tak długo ludność tej ziemi nie pozwoli sobie zrobić żadnej krzywdy.

Gorzej jest ze sprawą Górnego Śląska. Władza Komisji międzynarodowej, na G. Śląsku jest raczej pozorna niż rzeczywista. Faktycznie władzę posiadają tam Niemcy, której nadużywają w okrutny sposób. Ludność polska jest prześladowana, częstokroć mordowana przez Niemców i dlatego istnieje wielka konieczność szybkiego rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska.

Z głosów prasy dowiadujemy się, że sprawa G. Śląska w Radzie Ligi Narodów nie stoi dobrze. Najnowsze wieści brzmią w tym kierunku, że może zaledwie 4 powiaty zostaną nam przyznane, co nie stoi w żadnym stosunku do wyniku plebiscytu. Pan Prezydent Ministrów jako rektor wyższej uczelni technicznej, jako inżynier, może lepiej od poprzedniego premiera odczuje nietylko rozumem politycznym, ale i sentymentem, ważność Górnego Śląska dla Polski. Już wielokrotnie z tej trybuny było powiedziane, że przyszłość i rozwój gospodarczy Polski stoi w prostym stosunku do tego, jak wielka część Górnego Śląska przypadnie nam.

Nawołuję Rząd obecny, by dołożył wszelkich sił i starań, aby sprawa Górnego Śląska była dla nas rozstrzygnięta i szybko i pomyślnie.

Jeżeli chodzi o nasz stosunek do rządu Pana Ponikowskiego, to, jak już wstępnie oświadczyłem, chcemy poprzeć jego rząd we wszystkich koniecznościach państwowych, — a pozatem w innych sprawach zachowamy wolną rękę i swój stosunek uzależnimy od traktowania przez rząd spraw socjalnych i robotniczych.

Patriotyzm wychowawców Witosa i S-ki.

(Mareczki zagarniać — podatków nie płacić)

Na wiosnę s. b. Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego była wprost zawałona prośbami chłopów o pozwolenie na uprawę tytoniu. Oczywiście też poszła na rękę petentom, żądając od nich jedynie uiszczenia opłaty licencyjnej w wysokości 800 mk. od morga grantu, zasianego tytoniem.

Chłopi zasiali tytuń, zebrałi go, a teraz nie chcą płacić należności licencyjnej, a nadio nie chcą pozwolić organom straży skarbowej na interwencję w sprawie pomiaru gruntów, obsadzonych tytoniem. Ba, zaszyły nawet w Małopolsce przypadki w których chłopci wystąpili zbrojnie przeciwko organom strażniczym, które chcia-

ty ściągnąć z nich należyłość podwójną tytułem grzywny
A wynik tego wszystkiego? Oto ten, że egzektorowile usnali się za bezsilnych

wobec tego, że chłopci grożą im rozlewem krwi.

ZAMACH.

Oddawna wypowiedziane w prasie, na wiecach i zebraniach żądanie polskiej reakcji ma być częściowo spełnione. Nienawiść kapitalistów miejskich i obszarników do ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym usiłuje pchnąć Rząd na drogę zamachu. Rząd nie mając odwagi całkowicie skasować drogiej polskiemu proletarijatu ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym — na razie chce wystąpić w Sejmie z nowelą, podważającą ową ustawę, którą klasa robotnicza ceni i uważa za fundament swej konstytucji robotniczej.

Wystąpienie Rządu, idącego za głosami reakcji, należy uważać za krok próbny, za wstęp do całkowitego zniesienia nienawistnego dla kapitalistów prawa. Rząd chce się przekonać, jak klasa robotnicza polska powitałaby próby zamachu na jej podstawowe prawa.

Zorganizowany robotnik musi w danym wypadku solidarnie i zdecydowanie stanąć w obronie ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym i nie pozwolić na żadne jej podważanie.

Robotnicy narodowcy wiedzą, co winni są Państwu, do którego przez lata całe w trudzie i znoju walki z przemocą dążyli, wiedzą, co winni są Ojczyźnie, dla której nigdy nie szczydziłi największych ofiar.

I dziś, gdyby mieli pewność, że zniesienie prawa o 8-godzinnym dniu roboczym nieodzowne jest dla ratowania Ojczyzny — nie wahałoby się ani chwilę ponieść tak ciężką dla siebie ofiarę.

Robotnicy narodowcy mają jednak to niezłomne przeświadczenie, że dla ratowania finansów Państwa naszego nie potrzeba wcale znosić lub podważać drogiej uświadomio-

nemu robotnikowi ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym.

Skasowanie tej ustawy potrzebne jest nie Państwu, ale kapitalistom, paskarzom i wogóle reakcji, która z nienawiścią patrzy na te skromne zdobycze prawno-polityczne klasy robotniczej w niepodległej Polsce, którą kluje prawna ochrona państwowa robotnika przed wyzyskiem kapitalistycznym. Ludzie, instytucje i klasy, które krzywdzą Państwo — paskarstwem i zbrodniczymi operacjami walutowymi tyją i bogacą się, najgłośniej domagają się skasowania ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym, jako tamującym produkcję przemysłową Państwa. Jest to fałsz. Liczby bowiem stwierdzają, że robotnik obecnie w ciągu 8 godzin robi tyle, co przed wojną przez 10 godzin. Powiększenie dnia pracy produkcji nie wzmoże. Na to jest jeden tylko sposób. Uruchomienie na większą skalę warsztatów pracy, zatrudnienie w nich 40 proc. bezrobotnych, pragnących pracować.

Wobec projektowanego zamachu reakcji i kapitału na prawa robotnicze — proletarij polski musi wystąpić z jak najkategoryczniejszym ostrzeżeniem pod adresem Rządu przed wysługiwaniem się klasom posiadającym i przed wstępowaniem na ryzykowną i niebezpieczną drogę ustaw przeciw robotnikom.

Proletarij polski musi donośnie oznajmić społeczeństwu i Rządowi, że krzywdzić się nie pozwoli, że bronić będzie do upadłego ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym i nie pozwoli jej podważać proponowanymi przez Rząd zmianami i dodatkami.

klócony został niestety zajściem, wywołanym przez jednego z matadorów socjalistycznego samorządu łódzkiego który, bawiąc chwilowo w rodzinnym Lwowie, odwiedził wszystkie znajome handielki, następnie zaś w stanie aż nazbyt wesołym usiłował włączyć czynny udział w skromnym przyjęciu dziennikarskim. Omawiany incydent pozostawił w kołach zjazdowych

jaknajgorsze wrażenie, szczególnie zaś był przykry dla delegatów łódzkich, którzy zmuszeni byli wysłuchać wiele cierpkich uwag i docinków na temat tutejszych ojców miasta.

(D. c. n.)

D-ski

ALKOHOLIZM.

Zaabsorbowani troskami dnia, drożyzną, aktualnymi kwestjami polityki wewnętrznej i zewnętrznej nie zwracamy uwagi na szereg plag, które w międzyczasie spadły na społeczeństwo polskie, niszcząc jego najżywniejsze soki i powiększając ogólny chaos życia i zamęt pojęć.

Kryzys ekonomiczny w kraju i nie załatwienie szeregu przedniosłych dla Państwa spraw polityki zagranicznej — przynoszą tę jeszcze nieobliczalną krzywdę życiu społeczeństwa, że odwracają uwagę ogółu od wielu zagadnień odrodzenia narodowego. Ogólna demoralizacja życia społecznego pokryła bujnym plonem chwastów zbiorową duszę narodu, wypaczyła pojęcia, poprzewracała w głowach, zbudziła najbardziej dzikie i zwierzęce instynkty, wpędziła myśli w odmęt nieładu. Wzrost potęgi pieniądza, — kapitału, ohydna chęć zysku i użycia klas posiadających — już na długo przed wojną zbierały żniwo znieprawienia. Wojna, ta krwawa i okrutna wojna siedmioletnia, miała przynieść odrodzenie. Ale opary z potu i krwi na pobojowiskach jeszcze nie opadły, nie opadły jeszcze dymy pogorzeliś — powietrze zatrute jeszcze mocno miazmatami dusznej atmosfery wojennej.

Ze wszystkich plag powojennych, prócz zasnudniczej, jak żądza życia i użycia, najstraszniejszy jest alkoholizm, który w ostatnich czasach przybrał w Polsce rozmiary wprost zastraszające.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Francja i Belgja wypowiedziały walkę ofiejalną alkoholizmowi za pomocą już to zakazów (Stany Zjednoczone) już to ograniczeń (Francja), same społeczeństwa z własnej inicjatywy w Szwajcarii, Niemczech i szeregu innych państw walczą z alkoholizmem za pomocą agitacji wiecowej i prasowej.

Bodaj, że w jednej tylko Polsce kąkol ten wyrasta coraz wyżej — jakby na urągawisko — całkiem spokojnie i swobodnie.

W Małopolsce i na Pomorzu pljaństwo, że tak powiem ordynarnie, zakreśla coraz to potworniejsze kręgi. W Kongresówce i Małopolsce lata ostatnie — to lata niezwykłego rozrostu szynków najróżniejszego rodzaju. Każdy szyncelek choćby najpodrzedniejszy przynosi właścicielowi sute dochody. Na butelce wódki zarabają pół-napół. Właściciele dużych zakładów restauracyjnych porobili miljarde. Istniejące ograniczenia wyszynku niedzielnego alkoholu są w

najprostszym pod słońcem sposobem obchodzone.

Alkoholizm hula!

Piją dziś wszyscy nad miarę. Piją uprzywilejowani, kapiają się w różnych absyntach bogacze, kapitaliści, wojenni paskarze. Piją niestety i robotnicy. Ogólnopolski taniec pijacki świętego Wita!

Zadnych ograniczeń! Wolność. Ile majątku narodowego w zachucho alkoholizmem tysiący szynkowni marzują się w najohydniejszy sposób! Czy idziemy naprzód, czy się cofamy? Ile nędzy i nieszczęścia sprowadzają te odmęty istne przepłajanych rzek wódki.

Trudno dziś mówić o całkowitych zakazach! Ale w miarę sił i możliwości ogół winien corychlej zawrócić z tej drogi, po obu stronach której płyną strugi wódki. Najwyższy czas, aby stowarzyszenia społeczne, których w Polsce nie brak, rozpoczęły wzorem Francji usilną agitację w celu walki z rozlewnym alkoholizmem. Nonsenssem byłoby zakazy natychmiastowe i zupełne. Pewne ograniczenia wszakże przy odpowiedniej agitacji zmniejszyłyby niepewne skutki plagi alkoholizmu, który w takich rozmiarach jak dzisiaj sieje naokół olbrzymie spustoszenie.

Z rękoma bezczynnie założonemi siedzieć w żadnym razie nie można. Coś czynić trzeba. Od społeczeństwa w pierwszym rzędzie wymaga się odpowiedzialnej inicjatywy.

Narazie może być tylko mowa o wolnej agitacji. Nie przy pomocy sprzedających potajemnie w wycich lokalach koniaki i likiery, towarzystw abetynonckich, nie za pomocą smutnych wystąpień, lecz jedynie przez wyrwałą, ciężką, lecz nieprzerwaną pracę agitacyjną dojść możemy do rezultatów znanych. Młodzież zwłaszcza winna stanąć w społeczeństwie zarzewie bezustannej walki z alkoholizmem, jako z plagi społecznej z nadmiarem spożyłcia alkoholu, prowadzącego do zbrodni i nieszczęścia. Powoli, powoli zaś możemy dojść do dalej idących projektów.

Instytucje kulturalno-robotniczo-społeczne winny również wytyczyć wszystkie siły w kierunku szerzenia wydanej agitacji w kołach robotniczych. Należy urządzić odczyty, pogadanki, wiece. Ludzi wśród działaczy robotniczych, którzyby podjęli się szczytnej misji bojowników o zdrowie i większą siłę społecznej — proletarijatu, nie zabraknie.

Jan Kaz. Wojtyński.

Wrażenia lwowskie.

Zjazd dziennikarzy. — Otwarcie Targów Wschodnich. — Czyn zapaleńca. — Uwagi ogólne.

(Od własnego koresp.)

II.

Najgorętsza wszakże wymiana zdań wywiązała się około referatu d-ra Vogla o utworzeniu jednego wspólnego związku, obejmującego wszystkie zrzeszenia dziennikarskie. Ten moment obrad odsłonił jedną ze słabych stron organizacji zjazdu, polegającą na tem, że do udziału w nim powołano zarówno pracowników dziennikarskich w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak i wydawców i współwydawców pism, pracujących jednocześnie w zawodzie dziennikarskim. Rozbieżności, a nawet pewne przeciwieństwa w poglądach pomiędzy temi dwiema kategorjami uczestników zjazdu, uwydatniające się silnie zwłaszcza na tle dzisiejszego upośledzenia materialnego pracowników dziennikarskich, milkły całkowicie i tłumily się w rozgwarze biśniadnego stołu lub przy traktowaniu spraw mających ogólniejsze znaczenie. Gdy jednak na stół obrad weszła sprawa czysto zawodowa, zasadnicza, gdy trzeba było postanowić, czy związki zawodowe (syndykaty) dziennikarskie mają się rozpiąć w bezbarwnej i niezwytniej masie wszelkich Stowarzyszeń literackich, artystycznych, Związków prasy prowincjonalnej i t. p. instytucji o niezdędywanej lub też zbyt wyraźnie zdecydowanej fizjognomji, czy też pójść własnymi drogami, stworzyć własny organ centralny, czuwający nad potrzebami pracowników dziennikarskich na całym obszarze Rzeczy-

spolitej, — wówczas dyskusja rozgorzała na dobre, a nastroj podniósł się do temperatury wprost niebezpiecznej dla całości i ciągłości prac zjazdowych. Barzą jednak zażegnano przyjęciem większością głosów następującego kompromisowego wniosku: „Zjazd uznaje konieczność stworzenia Związku zawodowego dziennikarzy polskich i Związku zrzeszeń, obejmującego wszystkie zrzeszenia dziennikarzy w Polsce i zleca opracowanie statutu dla pierwszego związku Syndykatomu Warszawskiemu, a drugiemu Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie w terminie jedno-miesięcznym”.

Na temże posiedzeniu, na wniosek red. Prokieszki z Krakowa zjazd uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do obrony interesów narodowych, zagrożonych przy dokonywującej się obecnie regulacji granicy z Czechami. Przy obecnym stanie rzeczy Polska straciłaby na rzecz Czechosłowacji dziewięć dziesiątych Tatr, t. j. całą ich grupę Spiską, zw. Jaworzyną. Jak dotąd, rząd — skory do zawierania traktatów handlowych z Czechami — palcem nie kiwnął, by bronić pasma polskich Tatr przed łapczywością czeską. Może głos sejmku dziennikarskiego trafi do kogo należy.

Pracowite bardzo zebranie zakończono przyjęciem szeregu rezolucji, związanych z referatem red. Radwana o bolączkach i potrzebach prasy prowincjonalnej oraz powzięciem zasadniczej uchwały (na wniosek red. Gubrynowicza z Poznania), że placę pracowników dziennikarskich nie mogą być w żadnym razie niższe od plac personelu technicznego.

Milym odpoczynkiem po kilkugodzinnym obradach był raut, wydany wieczorem przez dziennikarzy i literatów lwowskich na cześć gości. Raut ten za-

Sprawy robotnicze

Zebrań Rady Okręgowej P. Z. Z.

Dziś o 10 rano zebranie Rady Okręgowej Polsk. Zw. Zaw. (Główna 31). Sprawy ważne. Prosi się o przybycie posłów.

O płace w Gazowni.

(k) Odybła się w Magistracie pod przewodnictwem prezydenta Rzewskiego narada przedstawicieli miasta i pracowników Gazowni Miejskiej w sprawie zastosowania w Łodzi plac, obowiązujących w Gazowni w Warszawie.

Zrealizowanie powyższego postulatu napotyka na poważne trudności ze względu na to, że Gazownia warszawska posiada nowoczesne urządzenia techniczne, dzięki czemu wydajność w tej Gazowni jest znacznie wyższa niż w Łodzi, pomimo, iż personel Gazowni warszawskiej liczy zaledwie jedną trzecią ilości robotników zatrudnionych w Łodzi.

Nowoczesne piece i retorty, jakie posiada Gazownia warszawska, nie wymagają tak licznej obsługi. Z tego powodu robocizna w Gazowni łódzkiej przy zastosowaniu podwyżki wyniesie 68% wydatków ogólnych.

Z życia trykociaży.

W poniedziałek, o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie rękawiczników, strykerów i wszystkich tych robotników, którzy pracują w tym dziale. Zebranie odbędzie się w P. Z. Z. przy ul. Główniej N 31.

Ruch zarobkowy.

Jeszcze o poprawę bytu urzędników państwowych.

Jak donosiliśmy wczoraj w depeszach zgłosiła się do prezydenta ministrów — w sprawie bytu funkcyjarszy państwowych — delegacja urzędników państwowych, „uczycieli, kolejarzy i t. p.

Po przedstawieniu prezydentowi min. położenia pracowników państwowych, delegacja oświadczyła, że zrzeszone związki gotowe są do największych wysiłków celem wyjścia z obecnego stanu, uzdrowienie bowiem stosunków ogólnych w państwie wiąże się ze sprawą położenia w nim pracowników publicznych.

Delegacja zapowiedziała wystąpienie do Rady Ministrów o przeprowadzenie zasadniczej zmiany w systemie wynagradzania pracowników państw. wy-

nagrodzenie to musi się zwiększać automatycznie i proporcjonalnie do wzrostu drożyzny. Do komisji, opracowującej projekty poprawy bytu pracowników państwowych powołani być muszą przedstawiciele zawodowych organizacji pracowniczych. Celem udzielenia natychmiastowej pomocy pracownikom wobec nadchodzącej zimy, delegacja zażądała wypłaty jednorazowych zasiłków i podwyższenia mnożnika od 1 października do 2500 punktów.

Prezydent min. oświadczył, że chciałby zawsze popierać postulaty sfery pracującej, ciężko dotkniętej obecną sytuacją i że przedłożył złożony memorandum Radzie Ministrów.

W sprawie uposażenia pracowników miejskich w Łodzi

Magistrat opracował projekt dotyczący uposażenia pracowników miejskich, wzorując się na systemie uznanym w magistracie m. Warszawy. Odpowiedni wniosek został przekazany Radzie Miejskiej.

W międzyczasie system klasyfikacji pracowników komunalnych w Warszawie uległ poważnym zmianom w związku z ostatnim strajkiem. Na skutek tego został wydelegowany do Warszawy nacelnik kancelarii p. Pilcer, celem zapoznania się z nowoprzjętym systemem klasyfikacji.

Na podstawie tego materiału Magistrat, w porozumieniu z przedstawicielami poszczególnych związków pracowników komunalnych opracuje odpowiednie poprawki do złozonego Radzie Miejskiej projektu.

Nowy system opierać się będzie na wprowadzeniu mnożnika, który ze wzrostem drożyzny będzie automatycznie powiększany, jak to ma miejsce w instytucjach państwowych.

Spodziewać się należy, że projekt ten położy kres dotychczasowym tarciom między Magistratem, a pracownikami, wpiwającym umiem na bieg gospodarki miejskiej.

Uporczywe wieści o niesłychanym wyższości pracowników, praktykowanym w patriotyczno-dochodowym przedsiębiorstwie p. Czajewskiego, znalazły swe całkowite potwierdzenie w czwartkowym buncie steryzowanych więc potulnych dotąd zecerek „Rozwoju”. Wypadek ten zamęcił nieco równowagę duchową zasłużonego obrońcy „narodowych” pałkarzy. Domowe brudy „Rozwoju” wydoszły się nazwę, zatrzymując bliźsze i dalsze okolicy sędziwy p. Czajewskiego odróżniając wonią. „Szkandall” — jak rzekłaby pani Dulka.

Trzeba więc było czemś zamyślić czy opinię publiczną i zaasekurować się od spodziewanego ataku niezależnej prasy robotniczej. Usiłował to właśnie „Rozwój” uczynić w Nr 175 tego pisma. Tym razem jego ubogi duchem — przepraszać za wyrażenie — feljetonista postanowił nalwie zabawić się w Sherlocka Holmesa czy — Guzika. Wyzedł rzeczywistości — guzik.

Trudno, jak zwykle, zrozumieć cośkolwiek z tych bredni „Rozwoju”. Ale już zupełnie dziwne jest, dlaczego nazwani zostaliśmy pismem „socjalistycznym”? Czyżby władze umysłowe p. Czajewskiego odmawiały mu całkowicie posłuszeństwa?

Przebież? żeby wystąpić w obronie ofiar cięwości właściciela „Rozwoju” — nie potrzeba być socjalistą, endekiem, ani piastowcem. Wystarczy być uczelnym człowiekiem i szanującym obowiązujące w kraju prawa obywateli.

Nie tracimy nadziei, że z bezinteresowną pomocą p. Inspektora Pracy te najprostsze prawdy staną się wkrótce dla p. Czajewskiego zupełnie jasne i zrozumiałe.

Kupujcie Bilety skarbowe.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

9 Niedziela	Dziś Dyonizego
	Jutro Franciszka Bor.
	Wschód słońca, 6 m. 09
	Zachód, 5 m. 27
	Wschód księżycy 11 m. 17
	Zachód, 1 m. 54

— Walka z epidemiami. (k) Wobec szerzącej się w mieście epidemii tyfusu brzusznego Magistrat, na wniosek delegacji Wydz. Zdrowotności Publicznej uchwalił:

1) dokonywać w ambulatoriach miejskich szczepień przeciwtyfusowych zyczącym sobie tego osobom, ustalając wynagrodzenie dla lekarza po mk. 50 od osoby,

2) rozplakutować na ulicach miasta przepisy, obowiązujące w walce z epidemją tyfusu brzusznego,

3) zwrócić się za pośrednictwem Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia do Komisarza Rządu na m. Łódź z prośbą o naznaczenie kar pieniężnych za brak wody w domach i za niewywożenie nieczystości, względnie o karanie aresztem osób, uchylających się od spełnienia obowiązujących przepisów sanitarnych,

4) zabronić sprzedaży owoców na ulicach i w bramach domów (sprzedaż ta winna się odbywać tylko w sklepach i na targowiskach), oraz

5) polecić Wydz. Zdrowotn. Publ. przeprowadzenie oględzin sanitarnych restauracji, cukierni, młeczarni, oraz sklepów ze sprzedażą wody sodowej.

— O opiekę nad cmentarzami. (k) — Grono ogrodników łódzkich zwróciło się do Magistratu z memorjałem w sprawie roztoczenia opieki nad cmentarzami łódzkimi, które znajdują się w stanie zupełnego zaniedbania. Magistrat odpowiedział, że sprawa powyższa nie wchodzi w zakres kompetencji władz miejskich, gdyż cmentarzami zarządza dozór cmentarny, składający się z przedstawicieli poszczególnych parafii.

— Uwadze władz policyjnych polecamy osobę jednego z przodowników, urzędującego w Wydziale Sądowym 7-go Komisarjatu P. P. (ul. Wólczańska). Funkcjonariusz ten nie posiada przedewszystkiem nawet elementarnych wiadomości z zakresu wykonywanych przez się obowiązków. Ale co gorsza — zachowuje się wobec interesantów w sposób wyzywający ordynarny i grubiański, urabiając odpowiednią opinię o policji polskiej, kształconej podobno na wzór angielski.

Może p. Komisarz 7-ego okręgu, albo p. Komendant okręgowy zechcą wejrzeć w te stosunki. Służymy chętnie „szczegółami”.

— O podatek od ładunków kolejowych. (k) Magistrat zwrócił się do władz nadzorczych z zażaleniem z powodu nieprzelewania przez władze kolejowe do Kasy Miejskiej należnych miastu sum, pobranych przez władze kolejowe, tytułem podatku od ładunków.

— Kartofie. (k) Wydz. Zaprow. Miasta sprzedają ziemniaki na składach przy ul. Konstantynowskiej 99 i Jerzego 8 po cenie 1800 mk. za korzec hurtowo i 2 tys. mk. za korzec w sprzedaży detalicznej.

— N padł banycki. (a) W nocy z 7 na 8 października trzech bandytów, uzbrojonych w kije, wtargnęło do mieszkania gospodarza J. Pietrzaka, zamieszkałego we wsi Zimna Woda, gminy Bruźca, pod Aleksandrowem. Bandyci steryzowali gospodarza, pobili kijami, rozkazując podnieść ręce do góry, poczem go związali, zrabowali gotówkę w sumie 8 tys. mk., wszystkie garderobę i bieliznę wartości 300 tys. mk. poczem zbiegli. Zawiadomiona policja czyni energiczne poszukiwania, celem wykrycia sprawców i jest na tropie.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Dziś, tj. w niedzielę, Teatr Miejski (Piotrkowska 243 YMCA), po raz 3 wystawia konkursową sztukę S. Kiedrzyńskiego pt. „Gra Serc” z p. Larys-Pawlińską na czele. Znakomita gra naszego zespołu zapewni długie powodzenie powyższej sztuce.

Z Sądu.

Echa sądu na Krachulską.

W dniu wczorajszym Sędzia Okręgowy Cynarski w trybie uproszczonym rozwałł sprawą przeciwko 36-let. Józefowi Plackowi, ulicznemu handlarzowi biżuterji przed lombardem, oraz 39-let. Antoniemu Smigielskiemu, właścicielowi kawiarni przy ul. Konstantynowskiej 54, oskarżonym o kupno biżuterji, zrabowanej przez żołnierzy u prostytutki Karoliny Krachulskiej z mieszkania przy ul. Pańskiej 85, w dniu 26 marca w druzgiewo święto Wielkiejnocy.

Placka skazano na dwa miesiące więzienia, Smigielskiego dla braku dowodów uniewinniono. Srodek zapobiegawczy co do Placka zmieniono na kaucję w sumie 11000 mk. Klejnoty od obu paserów odebrano i wręczono właścicielce. (n)

Humor.

List Walentego Kurdybona.

Wielmożny Panie Rydaktorze!

Smutno w naszy kochanej Polsce. Marka spadła tak, że już niżej spaść nie może. Drogość przewyższyła wszelkie ludzkie pojęcie. Jedynym pociechem w Ojczyźnie naszy jest to, że ciek nie cze już nadobym k uta cimiry i że teroj każdy pendrok czy się i to w rodziutkim jenzyku polskim. To jest prowadwo pociecha. Bo pomyśleć ino, co to za ludzie kiedyś w Polsce bedom, jeżeli każdy ciek musi skuńczyć nojmniej skolej powszechnom! Niec lym ta int zabłyśnie na horyzuncie naszygo zycia: Mickiewicz i Sinkiewicz różne bedom się rodziły jak grzyby po dyscu, i to nie ino w wielkich miastach, ale na wsi, tam, gdzie do nieolowna ino cłmnota nurtowała; Wojtki i Bartki bedom ministrowały i pisały ksionski no literac nielise; za pługim i broom bedzie sedł chłop światły, świadomy swyj procy na roli i swygo znacyno w kraju i społecyństwie; robotnik i rzymiśnik bedzie stoł przy m synie cy pracowol przy wasztacie nie jak lalka jako abo kuń robocy, ino jak jaki hameryka ski Edison. I pocnom sie wiedy różne wynalozki, powstanom wielcy ludzie, zapanuje dobrobyt i slunec chwoły Polski oslepi tych, co dzis niom poniatajom. Tak, z mlodygo pokollnio, które dzis jak mrowisko obsiadło ksionski do nos Indzia. Dzisiejso sie ba osłity wydo kiedyś plon złoty. A z potegom ducha i rozumu wzrosnie potęga Ojczyzny.

Ino trza przetrzymać zle casy, a na duchu nie upodać.

Casy som cienskie, prawda. Adukat, dochtór, felicer, aptykorz, fabrykant, kupiec, rolnik — ci bidy nie znajom: kozom se, ścierwy, placić za swe usługi, towary i produkty tyle, ile im sie zynie podobo. Ale ciek taki, który zyje z pynsy, ze zorobku, tyn przezywo teroj prowadzwe męki. Bo dzis niła pynsy, ktoroby starcyła na pokrycie wydotków rodziny. Zanim urzynnik cy oficyalista, abo na tyn przykłod gazyciorz otrzyomo podwyżke, to drogość tymcasem wzrosnie jesce wyzyj. Cy nie prawda?

Z tego powodu pon Głodomorski, mój znajomy w Łodziemście, juz se resće włosów zelba wydarł.

— Walinty, oszaleje! — ryknol wcoraj, gdy mie zobacył wchodzoncygo z bankami mlka — nie dom rady, nie podokami Otrzymalem 50 proc. podwyżki, a wpisowe w szkole, opat i inne insozności podrozały o 200—500 proc. Nie stać mnie na egzystencję ludzką, nie stać na chorobe

i śmierci pragnąc nie moge, bo by mnie nawet pochować po ludzku nie bylo za co. — Ha — rzekł panu Głodomorskiemu — nastaly casy, ze teroj bocłony z dzieckami i kostucha z kosom mogom kronzyć ino około Sjajblerów i insoych Poznańskich.

Tak sie ludzie w wielkich miastach mencom. A inso, tak w miastach, jak i na wsi zyjom se jednk jak za króla Sasa. Prowde mówiel wcoraj, gdy wszedym do jednygo sklepu przy ul. Gdańskiej, zastoył tam dwuch chłopów, którzy przywiezli mlko. Zafondowali se psle posoki na drugie śalodanie flaszki likieru za pótoro tysionca marek, funt kielbasy a ino ćwierć fanta chłiba, bo — pedali — „ktoby ta teroj chleb w siebie ćkol kiej som piniondze na rarytasy”.

Winc som teroj takie casy, Ze chłop wsuwo rarytasy, A robociorz i pon w Łodzi Z głodu, chudziok, ledwo chodzi.

Choć co prawda od casu jak Wicynty Witos spod ze stoika ministerjalnygo chłopom miny colek zredyły.

Taki Ponikowski moze się przejechać po chłopach, moze tak pocciwie rzondzić, ze głodomory wielkomiejskie odzyjom, a chłop z pańskości swy musi colek spuścić bo przeciek rzondy uciwe musom kabzy chłopskie narusyc.

A to sie pepesłoki w Łodziemście spaskudzili onom uchwałom w Radzie Miejskiej o wprowadzyniezi ziargunu zydoskiego do skól!

Jak tak dalij pudzcie do baranki Markskowleckie lada dzin uchwołom mikkiem aby ksionski do nabozynstwa lo krześcianów byly drukowane po zydosku i zeby konduktory na tramwajach przyoblekli się w chałaty i swiargotali do pasażirów po zydosku!

To ci tolerancynosc, co! Punoś zydoski cysorz Trocki nadesol lo łódzkich radnych pepesowieckich ordery Wielkiego Mojsie-Srula, a zydzi łodczy w dowód wdzięczności kardyo z tych radnych uciłi przez nazwanie ich imionami głównych chederów.

„Milcynie jest złotem” — mówi przysłowie, a tymcasem milcynie radnych pepesowskich w Radzie Miejskiej pokozalo, ze nawet mordodarcie jest casym lepsze od milcynio.

Kianiom sie panu Rydaktorowi.
Walinty Kurdybon.

500,000 guldnow holenderskich nagrody.

Za ujęcie defraudanta dyrektora banku Piotra Vossa, który sprzeniewierzył 25,000,000. — guldnow holenderskich. Poszukiwany znajduje się obecnie w Warszawie i przebywa w pierwszorzędnym lokalach, trwoniąc zdobyty nieprawnie grosz.

Pewny swej nieuchwytności przedstawia się jak „Człowiek bez nazwiska” wprowadzając bezczelnością swoją wszystkich w zdumienie. Dokładny rysopis defraudanta, jak również niezwykle zajmujące fazy dotychczasowego pościgu, oglądać można w poczekalni Kinoteatru

„Casino”.

Wszelkie informacje przeazylné pod adresem Biura Detektywów „Fetep”, Kopenhaga, Bustegade Nr. 5.

Komunikat.

Dziś w Parku „Vanecja” zabawa jak zwykle z urozmaiconym programem.

Kino „DOLINA SZWAJCARSKA” ul. Sienkiewicza 40.

Dziś! Wielka sensacja w 8-miu serjach. W labiryncie Nowego Yorku. Stowarzyszenie Czarnej Pięści. Dziś!

Serja

5-ta p. l.

„DOM DUCHÓW”

Dramat detektywny w 6-ciu aktach.

Zaczątek o godz. 5-ej. w soboty o 3-iej. w niedzielę o 2-je.

Uwaga! Każda serja stanowi oddzielną całość.

ODEON

Otwarcie sezonu 1921/1922

ODEON

Nieporównana

Wiera Chołodnaja i W. Maksimow

w wielkim 6 aktowym dramacie nastrojowym p. t.

„Księżna Rubbecka“

Początek przedstawień o godz. 3-ej.

Passé-partout nieważne.

CASINO

Jeszcze tylko 2 dni!

CASINO

„WŁADCA ŚWIATA“

Dramat w 6-ciu aktach.

W rolach
głównych

Erna Morena i Emil Jannings,

odtwórca Henryka VIII w Annie Boleyn.

Początek przedstawień o godz. 5, w niedzielę o godz. 3-ej.

Passé-partout na ostatnie seanse nieważne.

W każdych ilościach
RAWICKIE KISZONE OGÓRKI
Cebulę i śledzie

poleca ze składu

Dom Handlowy OTTON FERSTER,
Kilińskiego 113.

Ogłoszenie.

Na zasadzie uchwały Ogólnego Zebrania 7-go Łódzkiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego z dnia 28 sierpnia 1921 r. o likwidacji Towarzystwa, stosownie do § 182 ustawy o Towarzystwach Pożyczkowo-Oszczędnościowych:

1. Wzywa się wszystkich członków Towarzystwa do regulowania swych zobowiązań względem Towarzystwa w ciągu 8-ch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia. W przeciwnym razie opieszali będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

2. Wzywa się wszystkich wkladców do podnożenia swych oszczędności do dnia 1 XI. r. b., gdyż po powyżej podanym terminie Towarzystwo przestaje wypłacać % od złożonych oszczędności, a oszczędności te będą przekazane do banku lub do podobnej instytucji kredytowej.

Komisja Likwidacyjna.

W dniu 11 października r. b. o godz. 7-ej wiecz. w sali Stowarzyszenia Handlowców Polskich przy ulicy Piotrkowskiej № 108, odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

członków Stowarzyszenia Współdzielczego „Handlowiec Polski“

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Przekształcenie kooperatywy na Spółkę z ogr. odp.
 - 2) Wolne wnioski.
- Zebranie, jako zwołane w drugim terminie, będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.
- 2419-3 ZARZĄD.

Sprzedaż skór

jako to: chromy, giemy. Ceny przystępne
Z RACZKOWSKA, ul. Przejazd № 49, III piętro.

Naczelnym Lekarzem Kasy Chorych
Dr. Henryk Kłuszyński
przeniósł się z Cieszyna do Łodzi
ul. Miłsza № 55,
i przyjmuje od 5-6 i pół wiecz. w chorobach
wewnętrznych i kobiecych.

Kupujcie
Garderobę
Jesienną

Toraz, gdyż ceny idą strasznie w górę, my sprzedajemy nasze dużo zapasy

po tanich cenach

Palta i suknie damskie, Męskie jesienne i garnitury, Palta i sukieneczki dla dziewcząt, Garnitunki i palta dla chłopców, Etaminy, flanely, bielizna, Sweatry, bluzki i t. d. i t. d.

Szmachel i Rozner,
Łódź,
Piotrkowska Nr. 100,
ul. Miłsza № 100.

Powrócił
Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, włosów weneryczne, moczopłciowe (zieleno-pł.) od 9-11 5-8 od 4-5 dla Pań.
ZAWADZKA № 1.

Dentysta
Jakób Botwinik
ul. Główna 82, front, I piętro.

Zawodowa szkoła
Kroju, Szycia i Robót Ręcznych
A. KOPYDŁOWSKIEJ,
Łódź, Piotrkowska 154.
Kurs kroju, szycia, pasowania i modelowania. Uczennice otrzymują świadectwa. Kurs wszelkich robót ręcznych, słoju, robót freblowskich, introligatorstwa, rysunków i wycinank. Zapisy od 10 do 1-ej. Dla pracujących kursy wieczorowe. Sprzedaż fasonów papierowych.

TANIO!
tylko u mnie,
bo w mieszkaniu prywatnym

Nadeszły towary:
Hustki zimowe Bostony Szewloty Korty Sukna Barehany Flanely Sibiry Piłtwa Cajgi. Madepolany na bieliznę: pościel, wacpy i chustki.
Najtańsze źródło:
DZIELNA № 34
Hurt. Dotal.

Dr. CHYLEWSKI,
Główna 51.
Choroby wewnętrzne kobiece przyjmuje 9-10 i 5-7

Choroby skórne i weneryczne
Dr. LEWKOWICZ
Konstantynowska 12
od 9-11 od 6-8 wiecz.
Panie od 5-6 po poł.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuje meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, masyżny do szycia. Płaca najlepiej. Biżut. Biżuteryjka № 28, m. 13, parter. 3251-18
Desuter Robert zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3302-3

Buchalterja podwójna, arytmetyka handlowa, prawo handlowe, wekslowe, Biurowość etc. — razem Mkt 8300.— Zapisy codziennie. Teodor Grossman, Sienkiewicza № 29. 3307-3

Do sprzedania mebel ul. Rokietnicka № 19, m. 65. 3327-1
Domłozek Maria zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3303-3

Barbarowicz Antonina zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 327-3
Elżbieta Mołczasz zagubiła tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi. 3300-3

Gospodyni w średnim wieku (z prowincji) inteligentna z dobrą świadomością, poszukuje zajęcia do samodzielnego pana w Łodzi lub na wyjazd. Wiadomość u p. W. Bergman, Łódź, Gubernatorska 14 m. 29 dla p. L. Werowskiej.

Kupuje meble, garderobę, dywany, bieliznę, diące najlepiej. Wajnsrajch, Benedykt 19, w sklepie. 3214-15

Kordziński Maciej zagubił paszport polski, wydany w Łodzi. 3295-3

Król Rozalia zagubiła kontrolną żywnościową, wydaną w fabryce Hsznia i Kuniatwa.

Maszynę do szycia sprzedam, Gubernatorska 21, m. 8. 3339-1

Neufeld Ignacy zagubił paszport rodzinny niemiecki, wydany w Łodzi.

Pracownia sukien „Wandy“, Główna 55, II piętro, front, wykona roboty efektywne. Palta 8000 fason, kostiumy 10,000, suknie 4000. 3329-3

Pleffer Natalia zagubiła paszport polski, wydany w Łodzi. 3295-3
Przepióra Piotr zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3293-3
Szargotowi Julianowi skradziono paszport polski, wydany w powiecie kołskim, gm. Lubotyń i kartę bezterminowego urlopu, wydaną w Koninie P. K. U.

Szwalnica Łódź, Piotrkowska № 154, m. 18. Przyjmuje się do roboty suknie, palta i kostiumy. Robotę wykonuje się starannie według ostatnich zerałł. Ceny niskie. Przyjmuje się suknie i kostiumy do kręcenia i pasowania. Sprzedaż fasonów papierowych.
Stanisław Stanisław zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 3301-3

Ubrania, Obuwie

Palta męskie, damskie i dziecięce, bielizna ciepła, szelki, chustki, podkaszki, rekawiczki. Towary w syntezie, półwielkie, tyki, podszewki i płótna najtańszej polski Chrześcijański, Jarosławski Łódź 10, ul. Piotrkowska 44, pierwsze piętro.
UWAGA! bielizna na zamówienie. Własna pracownia.
Przyjeżdżających prosimy zebrać naszą listówkę. 3317-28
Włazowski zagubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Łodzi. 3333-3

Wyczeszki Kupuje

oraz ścięte włosy, płacę dobre ceny. Włazowski, Nowo-Czerwina 7.

Witkowska zagubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi. 3336-3

Warszawskie Akcyjne Tow. Pożyczkowe na zastaw rachomości (Lombard Akcyjny) Oddział Łódzki: Zachodnia 31, zawładnia, 12 października 1921 i dni następujących odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej 31, LICYTACJA celem sprzedaży zastawów niwycupionych we własnym czasie, a zastawionych w Oddziale I-szym Zachodnia 31. Podczas licytacji przelagata zastawów, wystawionych na licytację, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w Kurjerze Łódzkim. 3275-3

Zamienię pokój z kuchnią również na pokój z kuchnią w stronie Górnego rynku. Przejazd 69, Bismarck. 2944-1

Zamienię płas czarny, z białą lamą na pierścach, wabi się Ato-rek. Łaskawy znalazca zechce oddać do Zająca Gubernatorska 7 do Zająca Władysława. 3322-1

Zagubił kwit inkasowy, wydany przez B-k Handlowy w Łodzi, inkasa 1) № 6118 mk. 1877, 2) № 4. 423, 3) № 5. 1680.
Ogłaszam takowy za aleksandry, S. Steinhauer, Siary Rynek № 6. 8801-8